
"Nowe Prawo": Z problematyki zażalenia - Ochrona posiadania w praktyce sądów

Palestra 3/9(21), 87-90

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

rozpatrzenie sprawy poruszonej w krytycznej publikacji lub audycji nie może być powierzona osobie lub organowi, przeciw któremu skierowana była krytyka (...). Oddawanie krytycznej publikacji pod osąd krytykowanego jest zwyczajem szeroko dotąd praktykowanym. Dodajmy, że jest jedną z podstawowych okoliczności rodzących zjawisko tłumienia krytyki”.

Ludwik Bar na marginesie dyskusji o projekcie k.p.a. powraca do tak głośnej przed dwoma laty, a dziś niesłusznie zapomnianej sprawy projektu ustawy o sądownictwie administracyjnym. „Projekt tej ustawy — pisze autor — powinien być poddany pod dyskusję łącznie z projektem k.p.a. Wprowadzenia sądowej kontroli aktów administracyjnych pragnąłby obywatel, bo upatruje w niej gwarancje niezależnego rozpatrzenia i oceny decyzji administracyjnej, którą uważa za niezgodną z prawem. Nierzadko można się spotkać z opinią odpowiedzialnych pracowników organów administracji, że wprowadzenie sądowej kontroli aktów administracyjnych pomogłoby im w pracy. Po osądzeniu sprawy przez sąd, niezadowoleni, ale nie mający racji obywatele utraciliby możliwość ciągłego wytaczania przed wszelkimi instancjami spraw ostatecznie zakończonych w postępowaniu administracyjnym.”

Nie ma więc żadnych powodów odwlekania sprawy powołania sądownictwa administracyjnego. Dezyderat zgłoszony przez Ludwika Bara został wysunięty jak najbardziej we właściwym czasie.

„NOWE PRAWO”: Z problematyki zażalenia — Ochrona posiadania w praktyce sądów.

Środki odwoławcze w k.p.k. to bardzo popularny temat w nauce procesu karnego. Problematyka rewizji, a zwłaszcza rewizji nadzwyczajnej, to „żelazne pozycje” w rozważaniach i dyskusjach naszych procesualistów. Obok jednak „beniaminków” jest też i „kopciuszek” naszej doktryny: instancja zażalenia. W „Nowym Prawie” (nr 6) zajął się tym „kopciuszkiem” Henryk Rajzman („Z problematyki zażalenia w polskim procesie karnym”).

W swoim studium H. Rajzman omawia głównie dwa zagadnienia z zakresu problematyki zażeń: zagadnienie analogii postępowania zażaleniowego i rewizyjnego oraz kwestię przedmiotu tego środka odwoławczego.

Bardzo lakoniczne w sprawie zażalenia przepisy k.p.k. zawierają liczne luki i sprzeczności. Droga wyjścia dla praktyki prowadzi — według autora — przez stosowanie analogii z zasadami postępowania rewizyjnego.

Praktyka nękana lukami w przepisach o zażaleniu powinna szukać ratunku w przyjęciu zasady, że w naszym systemie środków odwoławczych czynnik rewizyjny odgrywa rolę główną.

Przyjęcie zasad rewizyjnych w postępowaniu zażaleniowym ma wielkie znaczenie praktyczne. Zażalenie dotyczy fragmentów postępowania, niejednokrotnie decydujących o dalszym losie procesu. Nie jest więc bez znaczenia, czy w postępowaniu zażaleniowym przyjmie się, że po uchyleniu zaskarżonej decyzji sąd zażaleniowy może przekazać sprawę do ponownego rozpoznania w kwestii stanowiącej przedmiot zażalenia (oczywiście z własnymi wiążącymi wskazaniem) do sądu I instancji, a więc do rozpoznania sprawy z zachowaniem zasad kontradyktoryjności, bezpośredniości i ustności, czy też sam będzie musiał wydać rozstrzygnięcie merytoryczne na posiedzeniu niejawnym z udziałem tylko prokuratora.

Dalszą ważną konsekwencją przyjęcia zasady rewizyjności w postępowaniu zażaleniowym jest stosowanie normy art. 385 k.p.k. Autor sądzi, że art. 385 w postępowaniu zażaleniowym należy, „zawsze stosować wtedy, gdy organ zażaleniowy widzi, iż sprawiedliwość wymaga, aby w uwzględnieniu danego żądania pójść dalej, aniżeli wskazuje żalący się. Tak więc jeśli zażalenie na tymczasowe aresztowanie wskazuje, iż wystarczy środek zapobiegający w postaci dozoru MO, to organ zażaleniowy władny jest uznać w ogóle wszelki taki środek w danej sprawie za zbyt czyny”.

Drugi poruszony przez autora problem to sprawa przedmiotu zażalenia. Kodeks postępowania karnego z 1928 r. ograniczył zakres dopuszczalności tego środka do dwu kategorii wypadków: postanowień (zarządzeń) zamykających drogę do wydania wyroku oraz innych wypadków „wyraźnie określonych w ustawie”. Ustalenie jednak, jakie postanowienia mają charakter zamykających drogę do wydania wyroku, budzi poważne wątpliwości. Tak jest np. z postanowieniem o zawieszeniu postępowania (art. 4. k.p.k.). Zamęt terminologiczny powiększyło jeszcze wprowadzenie w 1949 r. do kodeksu pojęcia postanowień „kończących postępowanie”. Autor próbuje wyjaśnić wzajemny stosunek tych dwu pojęć. „Postanowienie kończące postępowanie — pisze — zamyka drogę do wydania wyroku zawsze wtedy, gdy wyrok jeszcze nie został wydany, ale postanowienie zamykające drogę do wydania wyroku nie zawsze kończy postępowanie, albowiem może sprowadzić od razu nie pozwalające przewidzieć ani czasu trwania, ani w ogóle możliwości ustania, zażalenie postępowania przed jego zakończeniem, gdzieś w biegu (...)”.

W rezultacie obszernej analizy przepisów k.p.k. i k.k. W.P. autor formułuje tezę, że „k.p.k. — odwrotnie niż to się zdaje na pierwszy rzut

oka — ustala w gruncie rzeczy zasadę, iż zażalenie przysługuje w wypadkach wprost w ustawie wskazanych, a dopiero poza tą regułą także we wszystkich innych wypadkach, gdy tylko postanowienie zamyka drogę do wydania wyroku. Tam wszędzie gdzie postanowienie kończy postępowanie, lecz nie zamyka drogi do wydania wyroku (w szczególności dlatego, że ten już zapadł), zażalenie może być dopuszczone tylko wtedy, gdy ustawa wyraźnie dla danego przypadku tak stanowi”.

*

W tym samym numerze „Nowego Prawa” M. Kenigsberg i K. Kołakowski omawiają „Sprawy posesoryjne w praktyce orzecznictwa Wydziału III Cywilnego Sądu Woj. dla województwa warszawskiego”. Jakkolwiek materiał, którym posługują się autorzy, pochodzi z jednego tylko okręgu sądowego, tezy ich artykułu mają znaczenie szersze, zwłaszcza jeśli uwzględnić podobieństwo problematyki tego rodzaju spraw we wszystkich województwach o charakterze rolniczym.

Sprawy posesoryjne, mimo charakterystycznego dla nich zwięzienia przedmiotu postępowania i w związku z tym ułatwienia postępowania, budzą w orzecznictwie szereg wątpliwości. Pewne spory w praktyce budzi instytucja współposiadania. Powstają wątpliwości, czy nasz system prawa rzeczowego ją uznaje, a w związku z tym, czy przysługuje jej ochrona prawna. Żaden przepis prawa rzeczowego instytucji tej *expressis verbis* nie normuje, jednakże — według autorów — nie daje to podstaw do przyjęcia poglądu, że jest ona prawu polskiemu w ogóle nie znana. Jest to forma posiadania analogiczna do tego, jak współwłasność jest uznaną formą własności. Tak jak ochrona prawna przysługuje władztwu sprawowanemu pod tytułem współwłasności, tak samo przysłużyć należy pełne prawo do ochrony posesoryjnej władztwu faktycznie wykonywanemu wspólnie z innymi osobami, uważającymi się za współposiadaczy. Przysługuje ona zarówno przeciwko osobom trzecim, jak i pozostałym współposiadaczom.

Innego rodzaju wątpliwości w orzecznictwie sądów budzi sprawa terminu wniesienia skargi posesoryjnej. Mimo przeciwnych pozorów (umieszczenie w przepisach k.p.c.) jest to termin prekluzyjny prawa materialnego. Dlatego praktyka niektórych sądów traktowania tego terminu jako porządkowego — zwłaszcza w wypadkach, gdy jego przekroczenie nastąpiło wskutek uprzedniego zwrócenia się o ochronę do prokuratora — jest najzupełniej błędna.

Wreszcie pewne trudności w judykaturze występują w związku z ustaleniem w wyrokach zakresu naruszenia posiadania w zależności od

wyników postępowania dowodowego — przy wyjściu poza dane wskazane w pozwie. Zdaniem autorów, nie jest to jednak naruszenie przepisu art. 329 § 1 k.p.c. (zasądzenie ponad żądania pozwu).

Wskazanie w pozwie rozmiarów naruszenia nie stanowi bowiem elementu żądania, lecz jest raczej wnioskiem dodatkowym o nakazanie dokonania przez pozwanego określonych czynności zmierzających do przywrócenia stanu poprzedniego. W takiej sytuacji sąd ma nie tylko prawo, ale i obowiązek badania rzeczywistych rozmiarów naruszenia.

Szerzej omawiana jest w artykule problematyka ochrony posesoryjnej posiadania ograniczonych praw rzeczowych (szczególnie służebności). Przepisy prawa rzeczowego nie przewidują w sposób wyraźny posiadania ograniczonych praw rzeczowych. W praktyce stanowisko sądów jest dwojakie: albo uznaje się, że osoba wykonująca na cudzym gruncie treść służebności działa z przyzwolenia właściciela i wykonuje jego władztwo (nie jest ona zatem posiadaczem służebności w rozumieniu prawa rzeczowego i nie korzysta z ochrony posesoryjnej), albo też sądy dopuszczają w zasadzie ochronę posiadania służebności, wymagają jednak przedstawienia tytułu ustanawiającego tę służebność, bądź też badają konieczność jej istnienia lub czas jej trwania.

Stanowisko autorów idzie w tym zakresie znacznie dalej. Uznają oni, że w obecnym stanie prawnym dopuszczalna jest ochrona posesoryjna wszelkich służebności bez względu na sposób, w jaki można je nabyć. Skoro bowiem art. 315 pr. rzeczowego stanowi, że przepisy o posiadaniu rzeczy stosuje się odpowiednio do posiadania praw, to przepis art. 305 pr. rzecz. rozciąga się także na posiadacza służebności.

Posiadacz zatem każdej służebności może żądać — w wypadku samowolnego naruszenia korzystania ze służebności — ochrony bez potrzeby wykazania (poza faktem posiadania i naruszenia) także tytułu tego posiadania.

„PAŃSTWO I PRAWO”: „Trzeci” system odwoławczy w procesie karnym — Co nowego w orzecznictwie SN.

Postępujące szybko prace nad nowym kodeksem postępowania karnego zaktualizowały zadawniony spór pomiędzy zwolennikami systemu trójinstancyjnego, apelacyjno-kasacyjnego oraz dwuinstancyjnego, ukształtowanego w naszej procedurze przez reformę z 1949 r. W tym tradycyjnym sporze Aleksander Bachrach stara się znaleźć nowe „trzecie” stanowisko. („System odwoławczy-powiązania procesowe i ustrojowe”, PiP nr 7).

Punktem wyjścia rozważań autora jest postulat jednolitego sądu tere-